

## ***Przedmowa***

Drodzy Czytelnicy,

z prawdziwą radością witam niniejszy pierwszy numer *Czasopisma naukowego Salezjańskiej Szkoły Organistowskiej w Przemysłu*.

Powody mojej radości są co najmniej dwa. Pierwszy – to oczywiście sam fakt powstania czasopisma i jego wyjście na światło dzienne. Zakres podejmowanej w nim tematyki jest niezwykle szeroki i ambitny: od zagadnień ściśle muzycznych (tak teoretycznych, jak i związanych z praktyką wykonawczą), przez problematykę historyczną i teologiczną, aż po szeroko rozumianą dydaktykę i działalność recenzyjną. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że twórcy czasopisma postawili sobie poprzeczkę bardzo wysoko. Patrząc jednak na nazwiska autorów oraz osób zaangażowanych w wydanie pisma, jestem spokojny o jego wysoki poziom merytoryczny i perspektywy rozwoju.

Drugi powód mojej radości jest chyba jeszcze istotniejszy. Wiąże się on z faktem, że niniejsze czasopismo nie jest zjawiskiem odizolowanym, ale wpisuje się w znacznie szerszy nurt, który można by nazwać próbą odbudowy salezjańskiej rzeczywistości muzycznej w Przemysłu w nawiązaniu do wielkiego dorobku Towarzystwa Salezjańskiego w dziedzinie muzyki, jak i do tradycji sławnej niegdyś przemyskiej Salezjańskiej Szkoły Organistowskiej.

W pracy wychowawczej salezjanów muzyka zawsze odgrywała pierwszorzędną rolę i to od czasów samego św. Jana Bosko, wybitnego wychowawcy oraz pedagoga, założyciela Towarzystwa Salezjańskiego. Śpiew i gra na instrumentach były i są nieodłącznymi elementami salezjańskich oratoriów. Nic dziwnego, że przekładało się to na powstawanie w nich licznych orkiestr i zespołów muzycznych, troskę o wykonawstwo śpiewu liturgicznego, a także tradycję wystawiania misterii muzycznych, zwłaszcza opisujących mękę i śmierć Chrystusa, czy też Jego narodzenie (jasełka).

Nie inaczej działo się w Przemysłu, odkąd salezjanie przybyli tu w roku 1907. Placówka salezjańska w tym mieście okazała się jednak wy-

jątkowa: muzyka nie miała tu bowiem stanowić jedynie tła dla działalności wychowawczej, ale jej element zdecydowanie pierwszoplanowy. Dzięki staraniom wybitnych salezjanów-muzyków i kompozytorów, którzy na dodatek byli dobrymi organizatorami, powstała w Przemyślu wspomniana wyżej szkoła organistowska. Przez ponad czterdzieści lat swojej działalności wpisała się ona na stale w krajobraz muzyczny nie tylko „polskiego Rzymu” (jak niekiedy określa się Przemyśl z powodu jego położenia na siedmiu wzgórzach), ale całej Polski, wypuszczając rzesze absolwentów, do dziś z powodzeniem wykonujących zawód muzyka w najdalszych zakątkach naszego kraju.

W 1963 roku Salezjańska Szkoła Organistowska została zlikwidowana przez ówczesne władze. W 2018 roku ponownie powołano ją do życia z zamiarem nie tylko nawiązania do starych dobrych wzorców, ale wytyczania nowych muzycznych szlaków, na miarę nowych czasów, w jakich przyszło nam żyć. Oprócz powrotu do kształcenia organistów kościelnych, reaktywacji szkoły organistowskiej towarzyszy cała seria inicjatyw pokrewnych: współpraca z przemyskim Zespołem Państwowych Szkół Muzycznych, działalność koncertowa i festiwalowa (na czele z mającym już dwudziestoletnią historię międzynarodowym festiwalem „Salezjańskie Lato”), warsztaty chóralne dla dzieci, młodzieży i dorosłych, mistrzowskie kursy organowe, a także katalogizacja i digitalizacja zasobów bibliotecznych byłej szkoły organistowskiej.

W powyższą listę „inicjatyw pokrewnych” wpisuje się także powstanie niniejszego czasopisma. Życzę jego twórcom i autorom artykułów, aby przyszłość pisma okazała się wielka na miarę wielkości historii, do której chce się ono odwoływać i którą chce naukowo opisywać.

Na zakończenie pozwolę sobie na wątek osobisty. Wszystkie opisane wyżej sprawy są mi bliskie nie tylko dlatego, że jestem salezjaninem, ale również dlatego, że ukończyłem Państwową Szkołę Muzyczną w Przemyślu, która w czasie, gdy do niej uczęszczałem, mieściła się w budynku dawnej Salezjańskiej Szkoły Organistowskiej. Wtedy jako uczeń nie zdawałem sobie z tego sprawy – dziś już to wiem. Później, podczas moich lat kłeryckich, spędzonych w salezjańskim Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie, pełniłem – jako absolwent klasy fortepianu (prof. Andrzeja Pikula) – funkcję organisty. W ten sposób, nie do końca świadomo-

mie, sam stałem się spadkobiercą tej rzeczywistości, której na imię salezjański muzyczny Przemysł.

Traktuję to jako zaszczyt, a zarazem zobowiązanie.

ks. Marcin Kaznowski SDB  
*Provincial Towarzystwa Salezjańskiego*  
*Inspektorii Krakowskiej*